Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką. Cena numeru 20 gr.

GAZETA PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 1 Nowy Targ, dnia 13 stycznia 1935 r. Rok XXIII.

W NOWYM ROKU.

W obecnym roku rozpoczynamy 23-lecie Wydawnictwa „Gazety Podhalańskiej". — 22 lat, to poważny okres czasu, w którym różnorodność wydarzeń swe piętno na pracach wydawniczych wycisnąć musiało. — A więc okres przedwojenny, to pierwsze lata naszej gazety, lata gorączkowej pracy przygotowawczej do wielkiej rozgrywki wolnościowej, w wyniku tej pracy, liczne zastępy drużyn podhalańskich, strzelca, a wreszcie uzbrojonych oddziałów legjonowych — następnie wojna światowa, okres, w którym nasza gazeta pozbawiona należytego kierownictwa podzieliła losy wielu innych przytłumionych hukiem armat poczynań ideowo społecznych, wreszcie rok 1918 — 1920 wskrzeszenie Państwa Polskiego, plebiscyt na Orawie i Spiszu znowu wzmaga działalność naszej gazety, która staje się na Podhalu Spiszu i Orawie poważnym propagatorem ówczesnej rzeczywistości i która dobrze znana i rozchwytywana, walnie przyczyniła się do połączenia wsi spiskich i orawskich z Macierzą. — Prace te w dalszym ciągu realizowane są w okresie powojennym. — Wielkie nazwiska Orkana, Gwiżdża, Bednarskiego, Stopki, Buły, Zachemskiego, Lubertowicza, Ks. Łukasika, Zborowskiego, Galicy i wielu innych, które ściśle zespoliły się z powstaniem i istnieniem Gazety Podhalańskiej, dały zaczątek myśli regjonalnej w Polsce a Gazetę naszą uczyniły jedynem pismem regjonalnem, którego charakter i poziom jest unikatem w tego rodzaju literaturze gazetowej w Polsce. Rozpoczynając 23 rok wydawnictwa wśród niebywałych dotychczas trudności finansowych spowodowanych obecnym kryzysem zwracamy się o pomoc do licznych naszych prenumeratorów i sympatyków, by i dudkiem i piórem pomagali naszym wysiłkom. — Praca przed nami niemała. Zacierający się w szybkim tempie charakter regjonalny naszej ziemi Podhalańskiej, które z ośrodków będących przed laty siedliskiem najczystszej góralszczyzny uczyniło obecnie targowisko przeróżnych wpływów i kombinacyj, — siedlisko interesów i interesików. Tego rodzaju zjawiska każą wytężyć wszelkie siły, by — podobne wpływy nie objęły całego Podhala i nie narzuciły nam obcych obyczajów, rugując starą naszą kulturę oddziedziczoną po naszej wiekowej tradycji.

Nie można dopuścić do tego, by spotkał nas los wsi podkrakowskiej, której piękno, niezwykle barwny strój widzieć można jedynie na deskach teatralnych, lub z okazji wielkich świąt, czy rewij. —

Różnorodność warunków gospodarczych szerokiego Podhala gdzie interes drobnego rolnika wymaga ścisłej współpracy z przedsiębiorcą pensjonatowym, każe rzeczy te uzgodnić i stworzyć podstawy nowej, gospodarki rolnej, która przy należytem wykorzystaniu i walorów klimatyczno-przyrodniczych i płodności naszej ziemi pozwoli na prowadzenie gospodarki dochodowej a nie jak dotychczas deficytowej.

Oto ogólny program naszej pracy do której wszystkich Podhalan zapraszamy.

Redakcja.

Otwarcie Szkoły Rolniczej na Podhalu.

W ostatnim czasie została definitywnie wykończona budowa szkoły wysoko górskiej rolniczej na Podhalu. Rozlepione po całym powiecie afisze powiadomiły o rozpoczęciu kursu zimowego. Doczekaliśmy się wreszcie własnej szkoły rolniczej, która niezawodnie stanie się ośrodkiem kultury rolnej i postępu na Podhalu. Tu przeprowadzać się będzie doświadczenia i próby, które wiadomości teoretyczne pozwolą dostosować do naszych warunków gospodarki rolnej.

Podhale wyodrębnione strukturą geograficzną od wszystkich innych ziem Rzeczypospolitej — tak różne od nich i właściwościami klimatycznemi i jakością gleby, stworzyć musi dla siebie odrębny również program rozbudowy, odrębny plan gospodarczy, który pozwoli na jaknajwiększe wykorzystanie istniejących warunków a z drugiej strony zapobiegnie marnowaniu sił i energji gromadzkiej jaką przy dzisiejszem systemie na każdym kroku się widzi — a co nazywamy bezproduktywnością i gospodarką deficytową.

Wysiłki dotychczasowe w tym kierunku hamowane i uniemożliwiane były właśnie brakiem szkoły rolniczej na Podhalu, gdzieby młodzież podhalańska poza wiadomościami teoretycznemi praktycznie przez doświadczenia własne i innych przygotować mogła zgodnej z duchem postępu i warunkami pracy na roli. Historja powstania szkoły rolniczej w N. Targu jest w dużej mierze wynikiem działalności Związku Podhalan na swych zjazdach.

Dzięki wydatnej pomocy Rządu i samorządu powiatowego, przy serdecznej krzątaninie p. Posła Gwiżdża powstał piękny gmach szkoły rolniczej na wzgórzu „Kokoszków" w N. Targu. Oprócz gmachu 2-piętrowego w obrębie szkoły rolniczej zbudowane są wzorowe zabudowania gospodarcze, z darowizny zaś miasta N. Targu szkoła otrzymała około 200 morgów ziemi, która będzie podstawą praktycznego i doświadczalnego przygotowania przyszłych uczniów. Dyrektorem szkoły mianowany został p. Inż. Andrzej Górz podhalanin pochodzący z Ludźmierza. P. Inż. Górz posiada gruntowne przygotowanie zawodowe, przez kilka lat pracował w szkole rolniczej podobnego typu w Łososinie p. Limanowa, gdzie dał się poznać, jako wytrawny pedagog i znawca gospodarstw rolnych, górskich. — Prócz tych walorów czysto fachowych p. Dyr. Górz jako człowiek tutejszy wychowany w naszych warunkach jest specjalnie obeznany z właściwościami gospodarki rolnej na Podhalu zna również i jej trudności, to wszystko razem daje mu 100% kwalifikację na kierownictwo szkołą rolniczą. Szerokiemu Podhalu zaś daje gwarancję, że nauczanie w szkole postawi na odpowiednim poziomie nowoczesnym .Nauka odbywać się będzie w 2-ch kilku miesięcznych okresach t. j. letnim i zimowym.

W okresie zimowym przygotowanie teoretyczne, w letnim zaś praktyczne we własnych gospodarstwach względnie szkolnych. — W ten sposób przedstawia się w najogólniejszych zarysach program nauczania w szkole rolniczej. Niewątpliwie Podhale, które tyle lat czekało na otwarcie własnej szkoły rolniczej z dobrodziejstw z tej szkoły potrafi odpowiednio skorzystać nie powinno braknąć wsi naszej, któraby nie wysłała przynajmniej 1 ucznia na najbliższy kurs. — Dogodne warunki utrzymania, bo zaledwie 25 zł. od ucznia niesłychanie ułatwiają nawet w dzisiejszych czasach kryzysowych korzystanie ze szkoły. — Zatem wszyscy do szkoły w myśl zasady oświata jest podstawą dobrobytu. — *Dr. Cz...*

Czy nie dziwne?

Jeśli wytycza się cel — musi się równocześnie dobrać i oznaczyć środki, odpowiednie do tego celu. Ktoby określił cel, a zapomniałby o środkach, lub wyznaczyłby je, ale nieodpowiednio — przekreśliłby wszelkie swe wysiłki nawet najwznioślejsze. Np. głosi się dziś dużo o życiu społecznem, o człowieku społecznym — ale nic się nie mówi o wyrobieniu wewnętrznem, religijnem, to się lekceważy, nawet i podkopuje... i jakiż skutek? Taki, że dziś brak czynów społecznych; jakżeż dziś trudno o pożyczkę pieniężną; niejeden z miłą chęcią i bezinteresownie pospieszyłby z pomocą pieniężną, lecz ludzie dziś kłamią, nie oddają, uśmiechają się gdy się coś powie o oddaniu, dość że za głupca wprost uchodzi taki kto wierzy w uczciwość ludzką. Każdy więc zamyka się w sobie i z konieczności staje się niespołecznym. Rzuca się hasło wielkie, cel wzniosły, lecz zapomina się o środkach i stąd krach na całej linji.

Coś podobnego dzieje się z inną akcją też wzniosłą: Pisze się o tem wiele, lecz nie zawiele, bo sprawa to ważna i piekąca; grozi nam zalew, dlatego: „na front". Kupcy katoliccy proszą prasę o poparcie, i robi się to, piętnuje się różnych „ujków"... Społeczeństwo rozumie już, w dużej swej większości, słuszność hasła: „Swój do Swego", ale od zrozumienia do wykonania droga jeszcze daleka; wielu działa wbrew przekonaniu. Dlaczego? Zdaje mi się dlatego, że kupcy katoliccy nie dostarczają środków odpowiednich do celu. Chcę wypowiedzieć, co myślę: 1) Dlaczego kupiec polski sprzedaje ten sam towar drożej niż kupiec żydowski? Np. tesame buraki kosztują u żyda 15 gr. a u katolika 20 gr., figi u żyda 50 gr. u katolika 60 gr.: szproty u żyda 18 gr. a u katolika 22 gr. u innego 25 gr. i td. i td. Pewną rzecz kupiłem w Krakowie za 2·50 zł. a w Nowym Targu u jednego kupca polsk. kosztowało to 3·50 zł. a u innego aż 5 zł. Czy nie dziwne?

Dlaczego wędliny, mięso... może jeden dać ta-

niej a drugi musi dawać drożej choć nie lepsze? Dlaczego kupcy polscy, katolicy, nie kalkulują jak najniżej, aby umożliwić nawet najszerszym warstwom społeczeństwa radość i przyjemność spełnienia hasła: „Swój do Swego"? Dlaczego kupcy katoliccy tego jeszcze nie rozumieli? Dlaczego żądają od społeczeństwa heroizmu, aby kupowało tam, gdzie drożej? Dziś wogóle żyć — to dla wielu, wielu, już pewien heroizm, a pocóż jeszcze tę strunę naciągać? Pocóż błyskać poprzed oczy drugiego pięknem hasłem: „Swój do Swego" a przy tej okazji ściągać z niego o 5, 10, 20 gr. więcej? A przecież każdy grosz taki ciężki... stąd też wielu wchodzi w objęcia sklepu żydowskiego. 2) Kupcy katoliccy wyrażają głośno życzenia co do hasła: „Swój do Swego" — lecz zapytuję uprzejmie: Gdzież oni sami nabywają towary? Chcąc być szczeremi odpowiedzią: u żyda grosisty, pośrednika. Czy nie dziwne? Czyżby nie było śmiechu warte, gdyby nie było zbyt poważne? Czyż to nie zakrawa na jakąć murzyńską zasadę: tobie nie wolno u żyda kupować, ale ja mogę tam wszystko brać.

Od czego właściwie są Kongregacje Kupieckie? Wszak trudno przypuścić, żeby tylu kupców katol., ilu ich jest tu w mieście i po wsiach, nie mogło się zdobyć na towar wprost z cukrowni i tp. z pominięciem pośrednika żyda. A jeśli nie mogą się na to zdobyć — jest skutek albo niedołęstwa prezydjum albo niedołęstwa członków, braku solidarności i fachowości prawdziwej, braku zaufania i wyrobienia duchowego — albo wreszcie jest to skutek wadliwej organizacji. Dość, że hasło: „Swój do Swego" jest raczej naigrawany niż wykonywane.

Nowy Targ w grudniu 1934 r.

Sprawozdanie z II. Zjazdu Podhalan w Kanadzie.

W niedzielę, dnia 25 listopada 1934 r. odbył się w Toronto Ont. w lokalu Klubu Polskiego przy ul. 583 Adelaide, drugi Walny Zjazd Związku Podhalan w Kanadzie.

Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w kościele św. Marji o godz. 9 rano, zaś o 10 rozpoczęto obrady, które zagaił p. Józef Holek, prezes Koła Podhalan Nr. 2 w Toronto, powołując na przewodniczącego p. Michała Dworskiego, Prezesa Głównego Zarządu Ogniska Zw. Podhalan w Winnipegu, zaś na sekretarza p. Kornowskiego.

Bawiący podówczas na Zjeździe Zjednoczenia Zrzeszeń Polskich w Hamilton Konsul R. P. z Winnipegu p. Jan Pawlica zaszczycił swą obecnością Zjazd Zw. Podhalan w Toronto, którego Zjazd powitał burzą oklasków w dowód czci i hołdu.

Otwierając Zjazd, przewodniczący p. Dworski w pięknych słowach powitał dostojnych gości, delegatów poszczególnych Kół, przedstawicieli miejscowych organizacji i wogóle wszystkich, biorących udział w Zjeździe. W wyniku obrad uchwalono następujące wnioski:

1) Prezes Głównego Zarząd u oile na to pozwoli czas i fundusze, ma odwiedzić poszczególne Koła przynajmniej raz do roku. 2) Zarząd Główny i Preze-

EUGENJUSZ PAWŁOWSKI.

SŁOTA.

(Fragment z II części powieści „Chochołowscy" pt. „Mocarny lud").

(Dokończenie).

— Rózula, a chybojno po drzewo i po cetyne!

Dziewczyna odłożyła robotę i pobiegła na pole. Przez otwarte drzwi buchnął do izby prąd chłodnego nasiąkłego wilgocią, ale i świeżością powietrza. Marysia też podeszła do sieni i stanęła na progu ganku. Uderzył ją ziąb, pachnący świeżą, rozmokłą ziemią. Z ulgą wdychała świeże powietrze w płuca, zaduchem izby przesycone i rozglądała się po świecie. Deszcz ustał, ale chmury kłębiły się po niebie, zwiastując nową ulewę. Smukłe jesiony zwieszały smętnie obmokłe gałęzie, tuląc wilgotnemi liśćmi niewidzialne gromady skostniałych zięb i wróbli. Po drodze płynęły wciąż strumyki brudnej wody. Na oborze, zwykle ożywionej gromadką kur i gęsi, cicho było i spokojnie. Marysia usiadła na ławeczce ganku i zadumała się. Dobrze jej było ale opanowała ją dziwna tęsknota... Zawsze lubiła ten dom, ten ganek, powojem oplecio-ny, tę oborę obszerną, budynki dostatnie... Lubiła czasem posiedzieć na tym ganku z Rózulą i innemi dziewczętami, pośpiewać, pogadać, podumać... Ino że teraz ckność ją wielka objęła. Brakowało jej kogoś ... czyjegoś głosu, rozlegającego się po oborze... czyichś oczu dobrych, męskich... Hej, gdzież on się podziewa biedak, rzadko jeno zaglądając do chałupy... Co on robi, kochany?... Doprawdy, zatrapić się przyjdzie... I gdyby nie pan Mikołaj...

— Cie jom, dumacke! — zbudził ją głos Rózulki, przebiegającej z naręczem drzewa. — Coz zaś telo dumos?

Ale nie czekając na odpowiedź, wbiegła do izby. Po chwili gałązki cetyny jęły pryskać wesoło na nalepie, zapach żywicy sączył się przez uchylone drzwi. I w innych chałupach widać warzyli wieczerzę, bo dachy dymiły siwemi smugami, kładącemi się w wilgotnem, mglistem powietrzu rozwlekłemi pasmami... Jakaś senna markotność kładła się po ziemi, jakiś przesmętny opar padał na oczy, na serca, na dusze... Widziało się, że to już jesień, a to przecie lato ledwie połowy dobiegło...

Marysia podniosła się z ławki. Chłód deszczowego wieczoru orzeźwił ją, ale jeszcze czuła w członkach leniwą ociężałość, bezwolę — taką, jaką odczuwać

si Kół mają podawać komunikaty z lokalnych imprez kulturalno-oświatowych i propagandowych do prasy polskiej, popierającej Związki Podhalan. 3) Wybór Głównego Zarządu i Zjazd Ogólny co dwa lata. Następny Zjazd ma się odbyć w mieście Toronto Ont. 4) Nawiązanie kontaktu z m. Krakowem z siedzibą centralnego Zw. Podhalan w Polsce, celem sprowadzenia podręczników teatralnych, książek historycznych, strojów góralskich i tp. 5) Przyłączenie się Zw. Podhalan do Światowego Zw. Polaków. 6) Wystaranie się o stałe miejsce w prasie polskiej dla Zw. Podhalan. 7) Popieranie polskich kupców i przemysłowców zawsze i wszędzie. 8) Propagowanie Podhala, jako miejsca turystycznego w Polsce. 9) Udzielenie absolutorjum Głównemu Zarządowi.

Następnie poruszono cały szereg spraw organizacyjnych, poczem przystąpiono do wyboru prezydjum Ogniska Zw. Podhalan w Kanadzie na następne dwa lata w skład którego weszli: p. Józef Holek prezes, rodem z Zakopanego, wiceprezesi — p. Jan Mrożek i p. Helena Chmiel, sekretarz protokołowy p. Bronisław Mrożek, sekretarz finansowy p. Jan Lassak. Do Komisji Kontrolnej weszli pp.: A. Truty, A. Chmiel i W. Bieda. Wszyscy członkowie Głównego Zarządu zamieszkują w Toronto Ont.

Na zakończenie obrad Zjazdu, Konsul R. P. Pan J. Pawlica, jako honorowy prezes, w pięknych słowach podniósł zasługi i prace ustępującego Głównego Zarządu, żywiąc niezłomną nadzieję, że nowo obrany Zarząd z tem więszą intensywnością przystąpi do pracy.

Wieczorem odbył się skromny, lecz serdeczny bankiet na cześć dostojnych gości Zjazdu, na których wzniesiono uroczysty toast ku czci Pana Prezydenta R. P. Ignacego Mościckiego i Marszałka Józefa Piłsudskiego, poczem w sali teatralnej tegoż lokalu odbył się krótki, lecz piękny program tańców i śpiewów góralskich w strojach góralskich.

Po skończonym programie uczestnicy Zjazdu udali się do restauracji p. Józefa Turzy, podhalanina, na wspólny posiłek, gdzie też przy dźwiękach muzyki bawiono się wesoło do późna w nocy. P. Konsulowi, jak też p. Dworskiemu, Koło Podhalan Nr. 2 z Toronto wręczyło pamiątkowe ciupagi góralskie własnoręcznie wykonane.

Józef Hermaszewski — sekretarz. *Józef Holek* — prezes.

Muzealnictwo Podhala.

(Dokończenie).

Pięknemu temu i szlachetnemu zadaniu podołałoby oczywiście tylko jakieś duże, wysoko postawione muzeum całej ziemi podhalańskiej; Muzeum Podhala, a nie muzeum ziemi sądeckiej, nowotarskiej, czy nawet Tatr lub Pienin, muzeum — którego część skła-

---

muszą w czas słoty ptaki zmoknięte, pod gałęziami drzew skulone. Wolnym krokiem wróciła do izby. Tam już góralki zabierały się do domów, choć gaździna gwałtem je zatrzymywała na wieczerzę. Ale darmo: któż statek odbędzie? Kto wieczerzę uwarzy?

Aż naraz rozległy się w sieni jakieś kroki, a zarazem zadźwięczał wesoły, silny głos:

— No, baby, pogoda się robi! Snopki wiązać do pola!

Zadrgało żywiej serce Marysi. Staszek! On też już dopadł do dziewczyny i witał się z nią serdecznie, nie widząc w mroku złośliwych, ironicznych spojrzeń Hanki Walczakowej. A matka, Sołtyska, aż gębę otwarła ze zdziwienia, ujrzawszy syna tak niespodzianie — i w tym stroju, ociekającym wodą.

— Na mój sto prawdu! Zeć to cysty płanetnik! Ej, chłopce, łopce, kaześ sie tak domarusiéł?

A kiedy pojaśnił wszystkich, gdzie był i co robił — aż zaniemówili.

— Zje... coz on... wściók sie?...

— No hej, wiécie, tako planeta padła na mnie... Ino wiécie, ludzie, nie cudujcie sie tele i nie drandzijcie, ba hybojcie wartko wiązać snopki i wozić, zakiel zaś nie zacnie plucić... Wy, matko i Rózo, i dziewki... Jes roboty godnie, bo na Groniu sytko zasiecone...

Nie mogły jeszcze góralki uwierzyć, że to nie żarty, bo rzecz była zgoła niezwyczajna: skosić w ulewny deszcz, na błocie tyle przez dzień, ile zwykły parobek za trzy dni ledwie usiecze... Przytem Staszka nie było od kilku dni w domu i nikt nie widział, by kosę brał. Aż przyszedł Sołtys z Klimkiem Krzysiakiem i obaj potwierdzili Staszkowe słowa. Więc się kobiety jęły uwijać z wieczerzą, by skorzystać z przerwy w deszczu i mimo nocnej pory pozwozić zboże do chałupy. Czy co z tego będzie, czy to się da w izbie przysuszyć, czy nie zgnije, Bóg raczy wiedzieć, ale przecież trza robić, co się da, a do zmarnienia dobytku nie dopuścić. A Marysia, wracając z matką do domu, myślała z uwielbieniem o Staszku, co to za dzielny, wspaniały siuhaj, co pracować potrafi w taką słotę naremną...

Zwolna chmury poczęły się rozstępować, aż wreszcie odsłoniły w poszarpanem oknie nieba jasny księżyc, który osrebrzył bladą poświetlą wilgotne dachy i tajemnicze blaski nocy rozpalił w posępnych, ciemnych kałużach, błotnistego gościńca...

— — — — — — — — — — — —

(Koniec).

dową winna tworzyć jakaś ogromna bibljoteka, złożona przedewszytkiem z dzieł dotyczących naszego regjonu, dzieł historycznych, naukowych, a dalej gromadzącą wszelakie dokumenty historyczne od czasów najdawniejszych do najnowszych. Musiałoby to muzeum być zakrojone na większą skalę, mieć dobrze płatnego kustosza i bibljotekarza, a prócz tego zapewnioną współpracę ideową uczonych, historyków i regjonalistów. Musiałoby uwzględniać wszelkie działy zarówno historyczne, jak i przyrodnicze, a więc: malarstwo podhalańskie, historyczne i współczesne, ludowe i kościelne, ceramikę, ubiór, sprzęty i urządzenia, etnografję, czasy zbójnickie, plany i budowle zamków, zbrojownie, pieśń dawną — a dalej dzieje walk powstańczych, ruch niepodległościowy, ruch społeczny chłopski, wykresy rozwój zdrojowisk i ich historję, rozwój turystyki i sportu, fotografję, florę, faunę, mineralogję, geologję, wreszcie bibljografję z dziennikami i perjodykami. Zakres działania i pracy olbrzymi, ale przecież nie leżący w sferze utopji, gdyby się do pracy zabrać celowo, progresywnie, a przedewszystkiem z wiarą w powodzenie.

Wielkiemu temu i szerokiemu planowi stoi na przeszkodzie w pierwszej linji kryzys, brak gotówki i trudności uzyskiwania oficjalnych kredytów czy subwencyj, aby przeprowadzić gdziekolwiek na Podhalu budowę jakiegoś monumentalnego gmachu, w którym znalazłoby pomieszczenie przyszłe „Muzeum Podhala". Dalej byłyby duże, wymagające również kapitału — trudności, z możliwie obszernem, przeważnie odpłatnem nabyciem i przejęciem rozlicznych eksponatów, acz bezwątpienia przyszłaby tu z pomocą ofiarność samych właścicieli, którzy dziś małym, drobnym zbiorom nie chcą ofiarowywać bezinteresownie rzeczy, ofiarowaliby je natomiast niejednokrotnie dużemu, poważnemu i zabezpieczonemu muzeum. Ale przypatrzmy się się tylko, ile dziś powstaje gmachów monumentalnych; przeważnie gmachy to spółkowe, spółdzielcze, ba, nawet budowane z funduszów ofiarności publicznej. Wszakże sam Kraków dźwiga gmach olbrzymiego „Muzeum Narodowego" funduszami składkowymi, subwencjami i ofiarnością ludzką. Trzeba tylko chcieć i umieć działać.

Czyżby nas Podhalan nie stać na zrealizowanie podobnego planu? Wszak nasze położenie ułatwiałoby to zadanie. Nie zapominajmy, że nie gdzieindziej, a do nas właśnie zjeżdża latem i zimą cała zamożna Polska, zjeżdża po zdrowie, słońce i swobodę. Więc już nietylko my sami, ale i ci przejezdni mogliby nam dopomóc w tem dziele, tembardziej, że i tak dość pieniędzy u nas zostawiają. Trzebaby tylko umieć do społeczeństwa uderzyć, podniecić naszą dumę regjonalną, zorganizować umiejętnie racjonalną eksploatację dochodów, a z chwilą widomego znaku naszych wysiłków, tj. z chwilą rozpoczęcia budowy, przyszłyby nam z pewnością z pomocą miasta, powiaty, gminy, władze komunalne, a pewnie i rządowe.

Kwestją dyskusji musiałoby naturalnie pozostać miejsce, gdzieby owo Muzeum Podhala miało stanąć. Oczywiście najwspanialszem wyjściem byłaby budowa nowego, reprezentacyjnego gmachu w Nowym Targu, który stawiając pomnik Orkanowi udowodnił, że umie stawiać budowle kulturalne. Na wypadek ten, że potrafilibyśmy inwestować tylko i rozszerzyć czy powiększyć coś już istniejącego — moglibyśmy rozbudować monumentalnie „Muzeum Tatrzańskie" w Zakopanem. Wspaniałym byłby pomysł zrenowowania piątrowego Zamku Jagiellonów w Nowym Sączu i umieszczenia w tem historycznem miejscu „Muzeum Podhala" — a zamek ten liczy 15 ogromnych sal i ma obok dom mieszkalny, mogący być użytym na cele mieszkaniowe personelu. Jednem słowem pomysłów i planów snuć można na ten temat mnóstwo, byle tylko zgodzić się na jedno, że utworzenie naszego regjonalnego muzeum jest rzeczą pierwszej wagi. Bezsprzecznie, może sam czas obecny nie jest bardzo korzystnym dla tego rodzaju ogromnego przedsięwzięcia — ale i kryzys musi się raz przecież skończyć. Zacznijmy dziś już więc pracę, budując podwaliny widome naszej góralskiej, narodowej kultury.

Stanisław Klemensiewicz.

Ś. † p.

Ks. Prałat Leopold Brosig.

Dnia 1 stycznia br. zmarł w Czarnym Dunajcu śp. Ks. Prałat Leopold Brosig, miejscowy proboszcz, dziekan orawski i prałat Ojca św. Zmarły urodził się w roku 1858 we Witowie na Podhalu. Na kapłana wyświęcony został w roku 1882, poczem pełnił obowiązki wikarego w różnych miejscowościach, a następnie proboszcza w Nowem Bystrem, skąd w roku 1891 przeniósł się do Czarnego Dunajca, powołany na to stanowisko wolą i zaufaniem Swych rodaków, za zgodą władz kościelnych, gdzie to zaszczytne stanowisko proboszcza pełnił przez 43 lata. W roku 1932 obchodził 50 letni jubileusz Swego kapłaństwa.

Całe Swe pracowite życie spędził na Podhalu, które gorąco pokochał. Jako duszpasterz parafji odznaczał się łagodnością, wyrozumiałością i ogromną pracowitością o dobro kościoła i parafjan. Poza obowiązkami duszpasterskiemi i kapłańskiemi, brał czynny udział w pracy społecznej, należąc długie lata do Rady gminnej, Rady szkolnej miejscowej, jako jej przewodniczący, do Rady nadzorczej Banku Spółdzielczego i wielu innych stowarzyszeń, którym to instytucjom oddawał Swój wielki autorytet i moralne poparcie. Pracował zawsze dla celu a nie dla rozgłosu.

W czasie wojny, gdy głód począł zaglądać do najuboższych chat jego parafji, wspierał hojnie ubo-

gich środkami żywności, tak parafjan, jak i ludność żydowską.

Znane było i należycie uznane zostało Jego stanowisko jako delegata gminy Czarny Dunajec przy podziale Dóbr 7 Gmin (lasów witowskich) w roku 1921 w Witowie, gdzie na wagę rzucił całą Swą powagę, by do tego podziału zwaśnione gminy, jako właścicieli tych lasów doprowadzić. I kiedy podział ten doszedł rzeczywiście do skutku — powiedział słynne słowa: „Sprawiedliwości stało się zadość". — Czynem tym zmazał wielką krzywdę przeszłości, jaką uprawnionej ludności przez kilkuletni proces wyrządził Ks. Dr. Wilczek, kanonik katedralny w Tarnowie, który faktycznych właścicieli tych lasów 7 Gmin chciał pozbyć prawa własności i dobra te dla siebie bezprawnie zagarnąć. Stało się jednak inaczej — sprawiedliwość zwyciężyła!

Pogrzeb śp. Ks. prałata Brosiga odbył się w Czarnym Dunajcu, dnia 4 bm. z kościoła parafjalnego, dokąd w przeddzień przeniesiono Jego zwłoki. Pogrzeb był wielką manifestacją uczuć i przywiązania do swego Duszpasterza, jakie żywili dla Niego Duchowieństwo, parafjanie i okoliczna ludność. Wspomnienie pośmiertne o życiu i działalności Zmarłego wygłosił Ks. Kan. K. Rzeszódko proboszcz z Chochołowa.

Człowiek umiera — lecz dzieło pozostaje i świadczy o nim! O ś. p. Ks. Prałacie Brosigu pozostanie w sercach wdzięcznych parafjan żywa pamięć gorliwego i szlachetnego Kapłana oraz wzorowego Obywatela. Pozostanie po Nim odnowiona Świątynia Pańska, nowy cmentarz, na którym Sam spoczął na wieki obok Swej matki — pozostanie Katolicki Dom Parafjalny, wybudowany dzięki Jego staraniom i trudom, jako ognisko życia katolickiego i kulturalnego oraz ośrodek wychowania młodzieży.

Za pracę dla Podhala — cześć Jego pamięci!

Witowianin.

KRONIKA

W ub. tygodniu bawił na Podhalu Poseł Feliks Gwiżdż na wypoczynku.

Po kilku tygodniowej przerwie wznawiamy wydawnictwo „Gazety Podhalańskiej" w związku z tem prosimy naszych Prenumeratorów o wpłacanie na nasze konto prenumeraty.

Podany afiszami termin 2 stycznia otwarcia szkoły rolniczej w Nowym Targu został przesunięty na okres późniejszy z powodu nie załatwienia przez Ministerstwo WR. i OP. sprawy etatów nauczycielskich.

Nieszczęśliwy wypadek — We środę 9 stycznia br. wracający autobus P. K. P. z Zakopanego do Krakowa najechał na szosie między Białym Dunajcem a Szaflarami na chłopa niosącego zboże, Władysława Mąkę liczącego lat 27 rodem z Białego Dunajca, gdzie na miejscu został zabity.

Akwizytorzy pocztowi. Ministerstwo Poczt i Telegrafów powołało do życia akwizytorów, pocztowych, jako czynnik utrzymujący łączność między organami państwowego przedsiębiorstwa „Polska Poczta, Telegraf i Telefon" a korzystającemi z jej usług sferami handlowemi i przemysłowemi.

Akwizytorzy pocztowi mają za zadanie zapoznać szerszy ogół z usługami świadczonemi przez przedsiębiorstwo „Polska Poczta, Telegraf i Telefon" z udogodnieniami w tym kierunku oraz z nowo zaprowadzonemi działami służby pocztowej, telegr. i telefon. udzielać informacyj i wyjaśnień o taryfie pocztowej telegraficznej i telefonicznej oraz przyjmować postulaty sfer handlowych, przemysłowych i gospodarczych z zakresu pożądanych ulepszeń, które należałoby zaprowadzić i t. d.

Jak z powyższego wynika tendencją Ministerstwa Poczt przy powoływaniu do życia akwizytorów było jaknajdalej idące ułatwienie klienteli korzystania z usług poczty.

Do Zarządu Kółek Rolniczych. Na wniosek i przy fachowej pomocy Krakowskich Izby Rolniczej i Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego przystępuje Okręgowe Towarzystwo Rolnicze do urządzenia Kursów rejonowych dla omówienia i opracowania dla powstających gmin zbiorowych programu pracy społeczno-rolniczej — przedewszystkiem w zakresie organizacji zbytu. Kursy będą jednodniowe, a wezmą w nich udział członkowie Kółek rolniczych i organizacyj pochodnych z miejscowości wchodzących w skład gminy zbiorowej, oraz członkowie rad gromadzkich.

Program kursu obejmie: 1) Historja miejscowego Kółka Rolniczego (co zrobiło dotychczas w swojej gminie) 2) Referat organizacyjny, 3) Zwiedzenie gospodarstwa przykładowego i dyskusja w związku z oględzinami, 4) Referaty fachowe w sprawach najaktualniejszych dla danej gminy, 5) Sprawa organizacyj zbytu.

Terminy kursów ustaliliśmy: dla Krościenka dnia 28 stycznia br., dla Kluszkowiec i Czorsztyna dnia 29 stycznia br., dla Łapsz Niżnych dnia 30 stycznia br., dla Jabłonki dnia 31 stycznia br., dla Chochołowa dnia 1 lutego br., dla Szaflar dnia 2 lutego br.

Lokal wyznaczy Zarząd Kółka Rolniczego w którego miejscowości odbędzie się kurs.

W związku ze sprawą kursu zechce Zarząd zawiadomić o terminie kursu członków Kółka, wyznaczyć referenta, któryby wygłosił referat ad 1), przygotować odpowiedni lokal ogrzany, zachęcić członków do wzięcia udziału w kursie i dyskusji.

Kurs rozpocznie się o godzinie 9-ej (w Szaflarach z przerwą na nabożeństwo), a ponieważ potrwa prawdopodobnie do godziny 3-ej po południu, powinni uczestnicy zabrać z sobą posiłek, zarząd zaś

Kółka powinien ułatwić im nabycie ciepłej herbaty po cenach przystępnych.

W sprawie szczegółów kursu należy przy okazji porozumieć się z p. Inż. Czubernatem.

Sekretarz: Prezes:
Inż. Czubernat mp. *A. Różak mp.*

W ubiegłym miesiącu w Czarnym Dunajcu odbyło się Walne Zebranie Miejscowego Koła Związku inwalidów, wdów i sierót wojennych pod przewodnictwem p. Pełecha, sekret. Wojewódzkiego Zarządu Związku inwalidów w Krakowie. — W zebraniu wzięli udział oprócz licznych członków Koła — kierownik Referatu spraw inwalidzkich przy Starostwie w Nowym Sączu p. Migdałek, sekretarz Powiatowego Koła Związku inw. w N. Targu p. Horakowski, przedstawiciele miejsc. Władz i Urzędów oraz przedstawiciele b. kombatantów.

Po złożeniu sprawozdania przez Zarząd, z którego wynika, że Koło liczy 157 członków, dochody w ciągu roku wynosiły 1152 zł. 03 gr., rozchód zaś 1096 zł. 55 gr., pozostała reszta na rok następny wynosi kwotę 55 zł. 48 gr. Po sprawozdaniu Komisji rewizyjnej — uchwalono Zarządowi absolutorjum i podziękowanie za jego dotychczasową pracę. —

Na zebraniu po dłuższej dyskusji, utrzymanej na wysokim poziomie, wygłosili bardzo rzeczowe referaty P. Migdałek, kier. referatu spraw inwalidzkich i Pełech sekret. Wojewódzkiego Zarządu Związku inwalidów, które zebrani przyjęli oklaskami, dziękując mowcom za ich pracę na polu ulżenia doli szerokiej rzeszy inwalidów, wdów i sierót wojennych.

Poczem wybrano nowy Zarząd w następującym składzie: prezes Dr. Wojciech Siuty, wiceprezes Władysław Skorus, sekretarz Henryk Balitzer, skarbnik Franciszek Figus oraz członkowie Zarządu. Andrzej Obyrtacz i Andrzej Krupa oraz Komisję rewizyjną (przewodniczący Jan Kanty Łyszczarczyk) i Sąd Koleżański (przewodniczący Dr. Siuty).

W końcu uchwalono podziękowanie za popieranie spraw inwalidzkich p. Staroście M. Korniakowi jak również podziękowanie PP. Dr. Hirsztinowi, Dr. Pawłowskiemu i Dr. Ciszkowi za chętną i gorliwą pomoc jak opiekę w leczeniu chorób inwalidów i ich rodzin.

Jakie ziarno taki plon W Nr. 48 Wiarus umieszczono zdjęcie z przyjęcia wycieczki Huculskiej w kasynie podof. w Warszawie. Po przejrzeniu zdjęcia prócz górali — Podhalan, w żaden sposób zauważyć nie może ani jednej postaci przedstawiającej lub chociażby imitującej Hucuła. Po tym Nrze wyszły już dalsze 4 Nry, lecz błędu tego nie sprostowano.

Dziwimy się nieraz, że z zagranicy od obcych narodów przychodzi do nas poczta źle adresowana, tem więcej dziwnem się wydaje, że polska Redakcja, polskiego wydawnictwa, pisma kulturalno-oświatowego, nie wie co to jest góral—Podhalan i nie może odróżnić stroju Hucuła od stroju góralskiego podhalańskiego.

Istotnie niejednokrotnie w różnych pismach polskich spotykamy się z tego rodzaju ignorancją i przekręcaniem rzeczywistości. P. Szczepan Stopka opisanym spostrzeżeniem słusznie podkreśla nieuctwo i niezorjentowanie się w naszym własnym bogactwie kultury ludowej ludzi, którzy spełniają jako redaktorzy pism szczytną rolę propagatorów oświaty w tym wypadku wśród żołnierzy.

W niedzielę dnia 13 i w poniedziałek 14 stycznia zostanie wyświetlony w Nowym Targu w sali Sokoła film dźwiękowy pt. Mumja. Początek w niedzielę o godz. 6 i 8·30 w poniedziałek o godz. 8 wieczór.

Rajd narciarski. Nowy Targ — Zwardoń w dniach 28 stycznia 1935 do 3 lutego 1935. Sekcja narciarska Klubu Podhala w Nowym Targu w porozumieniu z Sekcją narciarską Tow. Tatrzańskiego Oddział Babiogórski w Żywcu urządza w dniach od 28 stycznia do dnia 3 lutego 1935 rajd narciarski.

Rajd narciarski odbędzie się na trasie górskim Nowy Targ przez Gorce i Beskidy zach. do Zwardonia.

Charakter rajdu jest wybitnie propagandowy a celem jego będzie wykazanie sprawności fizycznej i zbliżenia sportowego sportsmenów narciarzy reprezentujące najpiękniejsze zakątki górskie Województwa Krakowskiego i Śląskiego, oraz z dobycie bronzowej odznaki górskiej.

Uczestnikiem rajdu może być każdy z narciarzy, posiadający doskonałą zaprawę górską, oraz posiadający za sobą kilka długodystansowych wycieczek górskich. Rajd odbędzie się cały czas na nartach. — Na wszystkich punktach odpoczynkowych względnie noclegowych K. S. Podhale w porozumieniu z Sekcją narciarską Oddziału Babiogórskiego, poczyniło wszelkie przygotowania tak co do zaprowiantowania i zapewnienia noclegu uczestnikom, jakoteż opieki sanitarnej, zapewniło zapas sprzętu, który w czasie potrzeby może być oddany w dalszą drogę do dyspozycji uczestnikowi rajdu.

Uczestnicy rajdu, którzy brali udział w zeszłorocznym rajdzie narciarskim Nowy Targ-Zwardoń uzyskają potrzebne punkta do zdobycia srebrnej odznaki górskiej. — Każdy z uczestników rajdu zapewni sam dla siebie wyżywienie się, albo w schronisku, albo też ze swoich własnych prowiantów. Nie jest wskazanem zabierania na drogę nadmiaru prowiantu, raczej rzeczy pożyteczne jak aparat do gotowania, herbatę, cukier, cytrynę, smary, przyrządy do naprawiania sprzętu, rezerwowe pończochy, rezerwowa bielizna, ciepły swetr i t. p.

Termin zgłaszania się uczestników rajdu przyjmuje do dnia 26 stycznia br. M. Fuller Nowy Targ K. S. Podhale, który również poprowadzi rajd narciarski. Wpisowe do uczestnictwa w rajdzie wynosi 3 zł. na opłatę kosztów administracyjnych, którą to kwotę należy nadesłać również ze zgłoszeniem. Ogólne koszta rajdu wyniosą od 25 do 30 zł.

Program rajdu zamieścimy w następnym Nrze.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Za wyleczenie syna naszego Stefana z ciężkiej i nader groźnej choroby — składamy serdeczne podziękowanie JWPanom Lekarzom: Dr. Spiesznemu Józefowi i Dr. Mechowi Władysławowi.

Krogulscy.

Podziękowanie.

Za oddanie ostatniej przysługi śp. mojej żonie, troskliwej i dobrej matce — Heleny z Szentimrei Mantysów Neupauerowej, składam tą drogą podziękowanie Przewiel. Duchowieństwu, Chórowi z Czarnego Dunajca, Ludności miejscowej i okolicznej oraz wszystkim obecnym na pogrzebie — serdeczne Bóg zapłać!

Mgr. Jan Neupauer z dziećmi.

Sąd Okręgowy w Nowym Sączu
Wydział I. cywilny dnia 24/X 1934 r.
I. Firm: 244/1934 Nr. spółdz. 48.

Zarządza się wpisanie w rejestrze dla Spółdzielni przy firmie Spółdzielczy Bank Ludowy z ograniczoną odpowiedzialnością w Krościenku n/D. że na Walnem Zgromadzeniu członków tejże Spółdzielni odbytem w dniu 28 lutego 1934 r. wybrano członków zarządu Inż. Stefana Dziewolskiego, Juljana Mastelarza i Karola Schmidta, a zastępców Antoniego Drobota, Karola Heskiego i Jana Kacwina.

Sąd Okręgowy w Nowym Sączu
Wydział I. Cywilny dnia 24 lipca 1934 r.
Sygn. I. Firm: 151/34 Nr. Spółdz. 57

Zarządza się wpisanie w rejestrze dla Spółdzielni przy firmie Towarzystwo Zaliczkowe Spółdzielnia z ograniczoną poręką w Nowym Targu, że na Walnem zebraniu członków tejże w dniu 11 kwietnia 1934 r. odbytem, wybrani zostali Inż. Maurycy Papier dyrektorem, a jego zastępcą Eljaz Lindenberger, nadto Dr. Chaim Wasserberger, zastępcą dyrektora Dra Izraela Hammerschlaga i Juljusz Weinstein, zastępcą Dra Stefana Herza.

KOMORNIK
Sądu Grodzkiego w Nowym Targu. N. Targ, 10 I 1935
Sygn. Nr. Km. 1724/34.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Nowym Targu na zasadzie art. 602 kpc. podaje do wiadomości, że w dniu 24 stycznia 1935 r. o godz. 9 odbędzie się publiczna sprzedaż ruchomości, należących do Michała Radziszewskiego i Heleny Radziszewskiej, zamieszkałych w Czarnym Dunajcu, a składających się z jednej kompletnej heblarki żelaznej do heblowania desek o popędzie mechanicznym, i z jednej kompletnej wiertarki do drzewa o popędzie mechanicznym, oszacowanych na łączną sumę 1700 zł, a znajdujących się w przechowaniu u Emanuela Singera w Nowym Targu. — Cena wywołania wynosi połowę ceny szacunkowej. — Ruchomości i spis rzeczy wystawionych na licytację można przeglądać w dniu i miejscu licytacji.

Komornik
Zdzisław Konopka.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p., TEL. Nr. 10.

Przedpłata roczna w Polsce 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł., **w Ameryce** rocznie 2 dol., zagranicą rocznie równowartość 2 dol., **Wychodzi na każdą niedzielę.** — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł., za 1/2 strony 50 zł., za 1/4 strony 30 zł., za 1/8 strony 18 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek. P. K. O. Warszawa 151 902.

Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w Nowym Targu. — — **Redaktor odpow. Dr. Fr. Ciszek.**

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego w Nowym Targu, ul. Szkolna 8. Tel. 99